

* Oskarżony * czyli Ludzkie sprawy po ludzku

Film "Oskarżony" po francusku nosi inny tytuł: "Les Choses humaines", "Ludzkie sprawy", albo - może jeszcze trafniej - "Ludzka rzecz". Taka "ludzka rzecz" wydarza się w życiu 22-letniego studenta Alexa i 17-letniej uczennicy, Mili. Na następny dzień po tym, jak bawili się razem na imprezie z alkoholem, narkotykami i niewybrednymi żartami o seksie, Alexa zgarnia policja. Powód: Milla oskarża go o gwałt. Alex zaprzecza. Cały film jest o tym, co wydarzyło się naprawdę i jak to zakwalifikować.

<https://www.youtube.com/watch?v=kC23YQtYxjk>

Co wydarzyło się naprawdę wiedzą tylko ci dwoje, ale płaczą się w zeznaniach, przeczą sobie nawzajem i przeczą sobie samym, gdy mówią raz to, raz tamto, a potem jeszcze coś innego. Nad kwalifikacją czynu pochyłają się prawnicy, obrońcy, oskarżyciele, sąd i przysięgli, i próbują rozwikłać sprawę, która, jak film długi, wydaje się być nie do rozwikłania. Nie tylko "kto wie, jak to tam było", ale także "jak rozsądzić, żeby nie ucierpiał kodeks karny, ludzkie poczucie sprawiedliwości i niewątpliwe zasady etyki". Samego Salomona trzeba by pytać i liczyć na jego "salomonowy wyrok", i w istocie, nawet Salomona ktoś przywołuje.

Akcja w filmie to 2,5-letnia klamra, od samego wydarzenia, po rozprawę sądową. Przeplatana jest roztrząsaniem sprawy na bieżąco od strony dowodów zbieranych przez policję i biegłych sądowych, przez prawników, rodziny i kolegów, przez media i internautów - i migawkami z owego feralnego wieczoru. Z migawek coś tam wynika, ale nic jasnego i prostego, wszystko miesza się ze wszystkim, jak w pamięci na następny dzień po nadmiernym wypiciu, wciąganiu i zabawie na całego. Widz wprowadzany jest w historię gwałtu-nie gwałtu mozolnie, jak mozolnie układa się przed jego oczami rozmyty obraz z fragmentów prawdy, przekłamań, uprzedzeń, stereotypów i oporów przed opowiedzeniem czegoś, co zwykle kryje wstyd, brak słów, lub słowa uchodzące powszechnie za wysoce niecenzuralne.

A jednak to słowa, a nie obrazy, odgrywają pierwszą rolę w tym filmie. Film trzeba nie tyle oglądać, ile z całą uwagą wsłuchiwać się w to wszystko, co zostaje powiedziane. Ostatecznie nic nie zostanie przemilczane, wszystko wywleczone i wielokrotnie obrócone. Tak bohaterów filmu, jak i widzów nie oszczędza się w niczym, a najmniej w konfrontacji z brutalnością współczesnych mediów, prasy, telewizji, sieci (sieci zwłaszcza)... I liczy się nie tylko znaczenie słów, ale też sytuacja, w jakiej się ich używa, intonacja, jaka im towarzyszy, kombinacja prawdy, żartów i kłamstw... Mogą to być słowa wulgarne oznaczające czułość w ramach erotycznej gry i słowa miłe oznaczające *de facto* przemoc, poniżenie, pogardę... Argumenty mają bronić i atakować, ale też odmienić kąt widzenia nie tylko w tej jednej sprawie "Milla vs Alex", ale w ogóle w całym ruchu #metoo. I nie tylko dlatego, że mogą się zdarzyć fałszywe oskarżenia, które ruch podważają, ale też dlatego, że mogą się zdarzyć uchylenia się od wzięcia odpowiedzialności za podlegający karze czyn przez sprawców, które ruch nokautują.

Mogą też zniszczyć życie ofiary, zamiast oddać jej sprawiedliwość i mogą nie dotrzeć do sprawcy, zamiast mu jego karygodne postępowanie uświadomić - i tym samym zamiast coś na przyszłość naprostować, coś istotnego zniszczyć. Jak może pamiętamy, albo i nie, więc przypomnę: Francuzi - i Francuzki - inaczej odnieśli się do akcji #metoo niż cała reszta świata, w której #metoo zaistniało. Nie żeby bardziej pobłażliwie, ale bardziej

wieloaspektowo. Zapewne dlatego, że tradycyjnie bardziej znają się na miłości i erotyka odgrywa w ich społeczeństwie bardziej ludzką, z natury rzeczy radosną rolę (choć aż po zwyrodniały libertynizm), niż w krajach uznających seks a priori za coś brudnego i grzesznego, co nieuchronnie prowadzi do hipokryzji w podejściu do pożycia, twardo rozgraniczającego "co wolno, a co nie" i zesłania tego, co zabronione, do szarej strefy, gdzie panoszy się w najlepsze, mutując i udając, że jej nie ma (tu z kolei aż po celibat prowadzący do zwyrodnień).

Nie mogę, niestety, opowiedzieć filmu, ale tyle mogę powiedzieć, że jest świetny, bo trzymając do końca w napięciu, pokazuje różne strony i różne odcienie problemu, niczego nie pomijając, niczemu nie darowując i niczego nie bagatelizując. W niczym widza nie oszczędzając. I gdy już widz myśli, że oto wie, dowiaduje się, że za ostatnią odsłoną jest jeszcze jedna zasłona, pod dnem jest jeszcze jedno dno. Oczywiście robi się tym bardziej interesująco, a film staje się jeszcze bardziej wciągający. "Miękki gwałt" - "przecież nie mówiła nie" - jak pokazuje film, różnie bywa rozumiany w różnych modelach wychowania. A za modele wychowania nie odpowiadają ci, którzy się w nich urodzili i dopiero wchodzą w dorosłe życie, normy (lub ich brak) zostały im wpojone. Niekoniecznie też postrzegają patologie tych norm, na to mogą mieć za mało dystansu.

Wychowywane do uległości dziewczęta w środowisku (post)ortodoksyjnych żydów, a z tego środowiska wywodzi się Mila, nie będą umiały powiedzieć "nie", nawet jeśli wychowywane są do cnotliwości i ich świętym obowiązkiem byłoby donosić cnotę do ślubu. I też niekoniecznie umieją zdobyć się na "tak", nawet jeśli "wola boża" podpowiadałaby coś innego. A może to być jeszcze bardziej zawile, bo, idąc za głosem natury, mogą cnotę poświęcić, a mimo to udawać "cnotki". Wręcz przeciwnie porobiło się w niereligijnych, lub niezbyt religijnych środowiskach: dziewczęta chcą pozbyć się cnoty jak najprędzej i obnosić się z tym, decydują się więc na "tak" zbyt szybko i zbyt pochopnie. Chłopcy zaś wychodzą temu naprzeciw zbyt ochoczo i bezmyślnie. Ten styl życia narzucają z kolei uprzywilejowane, liberalnie-intelektualne warstwy społeczne, uważając, że jak wolność, to na całego! Do takiej warstwy należy Alex.

Na przecięciu się obu tych modeli może łatwo dojść do fatalnego w skutkach "nieporozumienia". Do tragicznego dramatu, a nawet serii dramatów, jak przedstawiono w filmie, przy czym nie ma w nim relatywizowania i nie ma symetryzowania - co położyłoby film. Film pokazuje, że życie jest życiem, "ludzkie sprawy" różnie mogą się potoczyć i nie pozostaje nic innego, jak zmierzyć się z własnymi (wy)czynami i to zmierzyć się uczciwie. I to tak uczciwie, żeby bolało. Ból sygnalizuje, że coś w społecznym "organizmie", w zastanych "gotowych" modelach jest nie tak. Boli po to, żeby, zaczynając od siebie, skutecznie zmieniać źle funkcjonujące modele: gdyby Mila wyszła poza swój model, powiedziała po prostu "nie", nie jest przecież bezwolną lalą do używania, gdyby Alex wyszedł poza swój model, nie tkąłby dziewczyny, nie jest przecież gwałtciwem. Ale wtedy nie byłoby filmu, który pewne "ludzkie sprawy" ma uświadomić.

Ci młodzi ludzie zrobili swoje okropne doświadczenie przekierowujące ich (i ich bliskich) losy na inną drogę, ale to nie musi być gorsza droga, wręcz przeciwnie, właśnie ta droga zawiera w sobie pierwiastek rozwojowy, ponieważ oba te modele, które zastali i w których bezwiednie funkcjonowali, są przegięciem. Jakie mamy normy, jeśli na takie coś zezwalają? "Co jest normalne"? Pyta film na przykładzie tego jednego czynu. Jakimi normami kieruje się Mila oskarżając Alexa i jakim normami kieruje się odpierający oskarżenie Alex? Ten film nie jest do powierzchownego oglądania, ten film jest do dogłębnego przemyślenia. Zwłaszcza w mowy końcowe na rozprawie Alexa należy się uważnie wsłuchać, tym bardziej, że, !tAdAm!, autorka książki, na podstawie której powstał film, z wykształcenia jest prawniczką. Ale ostatecznie wybrała zawód pisarza, artysty układania myśli w słowa (vide przypis 2.).

Artyści, ci najautentyczniejsi, a więc najwięksi spośród artystów, mają dar widzenia poza utartymi stereotypami i ponad zastanymi modelami. Dzięki swoim talentom i nieuleganiu pokusom z gatunku "fame and fortune" przecierają kolejne i kolejne ścieżki do zrozumienia "co w zastanym świecie jest nie tak". "Sława i pieniądze" mogą być co najwyżej efektem ubocznym, ale nie celem. W filmie zmierzenie się obojga bohaterów jest bolesne, ale... ale do jakiego stopnia, przekonajcie się sami...

Film o "ludzkich sprawach" opowiedziany jest brawurowo. Scenariusz, aktorstwo, napięcie między tym, co subtelne, a tym, co brutalnie obdzierane z subtelności, z wyczuciem wyważone. Jednym słowem, jak mawiają Francuzi, *chapeau bas*! Film zrobili najprawdziwsi artyści! Dla mnie to jeden z tych małych wielkich filmów, jak "Prorok", "Monachium", "Inwazja barbarzyńców", "Imigranci", "Pogorzelsko", "W stronę morza", "Sponsoring", "Polowanie" czy "Boże ciało", ... mistrzowsko opowiadających o ważnych społecznych "rzeczach". Film jest w jakimś sensie rodzinnym projektem, reżyser Yvan Attal jest w życiu ojcem Bena Attala, aktora grającego głównego bohatera Alexandre'a Farela, Charlotte Gainsbourg, partnerka reżysera, jest matką Bena w życiu, i matką Alexa w filmie.

Yvan Attal i Charlotte Gainsbourg od 1991 roku żyją w wolnym związku, mają troje dzieci, urodzony w 1997 roku Ben jest najstarszym z nich. Dziadkami Bena ze strony matki są Jane Birkin i Serge Gainsbourg. Charlotte i Yvan są w nieformalnym związku podobnie jak w nieformalnym związku pozostawali rodzice Charlotte, francuska aktorka Angielka Jane Birkin i potomek ukraińskich Żydów, muzyk i kompozytor Gainsbourg. Yvan Attal, francuski reżyser i aktor jest urodzonym w Tel Awiwie synem algierskich Żydów. Ta mieszanka krwi, kultur i talentów na francuskim gruncie daje dzieło sztuki filmowej najwyższej próby. Dzieło oparte jest na bestsellerowej we Francji powieści Karine Tuil z 2019 roku, urodzonej w 1972 w paryżanki z matki Francuzki i ojca Żyda z Tunezji, z wykształcenia prawniczki.

<https://www.youtube.com/watch?v=XoDULTLf8tw&t=30s>

Młodziutką Milę Wizman zagrała Suzanne Jouannet:

<https://www.youtube.com/watch?v=csy35gC2I2o&t=69s>

Mathieu Kassovitz to w filmie jej ojciec Adam Wizman i zarazem partner matki Bena, znanej pisarki-eseistki Claire Farel, Pierre Arditi gra ojca Bena, Jeana Farela, Audrey Dana wciela się w porzuconą przez męża dla nowej partnerki matkę Mili Valérie Wizman, kobietę wychowaną w żydowskiej tradycji. Ojciec Bena, telewizyjna gwiazda dziennikarska, wchodzi właśnie w nowy związek z młodą, bardzo młodą, stażystką z jego telewizyjnego zespołu. Krótko mówiąc to dość dokładnie przemieszana patchworkowa rodzina, w której dochodzi do frontalnego zderzenia odwiecznych niewzruszalnych niezyciowych żydowskich zasad z nowoczesną wolnością francuskich intelektualistów, wynoszących z bogatych mieszczańskich domów nieświadomione aroganckie poczucie wyższości i racji (w telewizyjnej dyskusji zarzuca się matce "biały burżuazyjny feminizm"). Film nieubłaganie weryfikuje obie życiowe postawy. Dzieci otrzymują sprzeczne informacje zwrotne, co z jednej strony prowadzi do hipokryzji, z drugiej do bezhołowania, o czym rapuje Mata w swojej słynnej wstrząsającej "Patointeligencji":

<https://www.youtube.com/watch?v=wTAibxp37vE>

<https://www.youtube.com/watch?v=pC5OK0KfV10>

"Les Choses humaines" - "Oskarżony" - reż. Yvan Attal, scen. Yvan Attal i Yaël Langmann na podstawie powieści Karine Tuil, światowa premiera 9 września 2021, polska premiera 28 stycznia 2022

<https://www.youtube.com/watch?v=pwD390qYOMU>

Yvan Attal deklaruje, że mógłby się ponownie oświadczyć Charlotte:

<https://www.youtube.com/watch?v=fIzMYZsh0V4>